

Pojechały do ISIS. „Winne są Niemcy”

Trzy muzułmanki przedstawione jako Ayse (32), Linda (3) oraz Nadine (29), postrzegające siebie jako ofiary cierpiące w Niemczech z powodu wyznania, postanowiły rozpocząć nowe życie na Bliskim Wschodzie.

„Byłam źle traktowana w Niemczech ponieważ nosiłam nikab” – powiedziała w wywiadzie dla niemieckiego dziennika *Bild* Linda – „Dlatego poszłam do ISIS. Chciałam wraz z rodziną żyć zgodnie ze swoją wiarą”. Ta absolwentka szkoły średniej z Monachium porzuciła chrześcijaństwo na rzecz islamu, kiedy jako nastolatka poślubiła Turka. „Wraz z mężem byliśmy atakowani na ulicy z powodu naszej wiary. Baliśmy się, że zabiorą nam dzieci. Wtedy moja siostra poleciła nam Państwo Islamskie”, mówi kobieta. Jedno z czworga dzieci kobiety urodziło się w Rakce, stolicy Państwa Islamskiego. Linda twierdzi, że nie zdawała sobie początkowo sprawy o co chodzi ISIS, a opinię wyrobiła sobie oglądając „piękne nagrania” z miasta: „Na filmikach, które oglądałam w Niemczech, pokazywane były piękne krajobrazy Syrii. Wiele też mówiono o przyjaźni i rodzinie. Tu [w Syrii] miałam nie doświadczać żadnej presji”. Linda twierdzi, że nic nie wiedziała o obcinaniu głów, niewolnictwie seksualnym i masowych egzekucjach.

Nadine, radykalizowana nastolatka, również obwinia społeczeństwo niemieckie o swój wyjazd do Syrii: „Wylewano mi kawę na głowę, ponieważ nosiłam chustę. Byłam bita, a moje rzeczy były niszczone. Chciałam tylko wyjechać i żyć sama. Gdyby lepiej nas traktowano w Niemczech, 90% uciekinierek zaniechałoby wyjazdu do ISIS”. Kobieta mówi, że ojciec czytał o okrucieństwach popełnianych przez ISIS, ale jej zdaniem „nie były one prawdziwe ponieważ nie tak wygląda islam”. Nadine również opiekowała się czwórką dzieci w Rakce. O islamskiej masakrze w Paryżu w listopadzie 2015 r. dowiedziała się od

matki za pośrednictwem WhatsAppa. Wiadomość brzmiała: „Jeden z was dokonał ataku we Francji”. „Nie chciałam w to wierzyć. Powoli po tamtym wydarzeniu zaczęło do mnie docierać co naprawdę się działo”. Podczas walk o wyzwolenie Rakki kobieta zbiegła wraz z mężem i dziećmi, po czym została pojmana przez siły kurdyjskie, które nadal ją przetrzymują. „To jak więzienie. Nie możemy opuścić obozu. Chcę tylko wrócić do Niemiec, choć rozumiem, że Niemcy boją się takich repatriantów. Mieszkają tu też kobiety, których wolałabym więcej w Niemczech nie spotkać. Mam nadzieję, że nie pozwolą im wrócić”, dodaje.

Ayse jest jedyną z całej trójki, która przyznaje, że była świadkiem popełnianych okrucieństw. „Wszędzie w mieście wieszali zwłoki, jak owce” – mówi kobieta – „Wiem, że nie tak chce prorok. Kiedy wrócę do Niemiec z dziećmi będziemy potrzebować nowych imion i zakwaterowania, ponieważ grożą nam prześladowania ze strony islamistów”.

Borsuk na podst.: <https://www.express.co.uk>